DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 235.

DNIA 4 PAŹDZIERNIKA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

MOWA APOSTATY SIEMASZKI

MIANA W WILNIE D. 8/20 MAJA B. R.

Przedstawiliśmy w przeszłym numerze Dzienni. Narodo. okropny obraz prześladowania którém Siemaszko dręczył oba zakony Ś. Bazylego; odtąd dostało się w nasze ręce pare numerów *Kuryera Wileńskiego*, Nra 39 i 46, w których znajdują się mowy : *Siemaszki*, dzisiejszego Arcybiskupa schyzmatyckiego Litewskiego i Wileńskiego, i *Platona* Biskupa Kowieńskiego. Siemaszko miał swoją mowę przy przeniesieniu z Żyrowic do Wilna urzędu archydyecezalnego i swéj stolicy; czytając ją, niewiedzieć czemu się trzeba więcéj dziwić, na co oburzać; czy jego bezczelnemu kłamstwu, czy też obłudzie i przewrotności. Siemaszko kłamie najbezwstydniéj historyi, kłamie obecności ; powiada że w Litwie była religia schyzmatycka, że Wilno było stolicą schyzmatycką przed zaprowadzeniem tam obcego (katolickiego) wyznania, kiedy wiadomo że Litwa pogańska przyjęła odrazu ze swym xięciem Jagiełłą religią katolicką, i jeżeli w W. Xięztwie Litewskiém byli wyznawcy schyzmy, to w krajach ruskich które ono podbiło ; mówi o *miłości*, o nawracaniu różnowierców przez miłość, a ciągle ma przy sobie oddział wojska i przenosząc się z miejsca na miejsce, dopuszcza się na wytrwałych w swéj wierze najkrwawszych okrucieństw: to zapewno z miłości katował wieśniaków, słał setkami w Sybir i wybijał zęby zakonnicom! on, Litwin z pochodzenia, nazywa Moskali swymi przodkami, a Moskwę swą Ojczyzną! lecz jestto niechybne, schyzma prowadzi do Moskwy.(*) W głosie swym Apostata opowiada czego już dokonał i zapowiada czego spodziewa się jeszcze dokonać na drodze prześladowania i gwałtu; prośmy Boga aby mu tego nie dozwolił. Głos ten tak kłamliwy, tak bezwstydny, miany w mieście od wieków katolickiém, oburzył do najwyższego stopnia Wilno i całą Litwę; dajemy go tu w całości, nie wątpiąc że podobne uczucie zrodzi on we wszystkich naszych czytelnikach. W przyszłym numerze przedstawim analizę i ducha mowy Platona, czyniąc oraz niektóre z niéj wyjątki dosłówne.

(*) P. Trentowski ciesząc się w 4ym sposzycie *Teraźniejszości i Przyszłości*, że Car prześladuje i wyplenia *Papieżników* (Katolików Rzymskich), mówi między innemi o Polakach Zachodniéj Polski : « Zrobią powstanie jutro, choćby dziś zostali dyssydentami, lub zgoła schyzmatykami, bo nie na téj lub owéj wierze polega narodowość polska. » — Panie Filozofie, racz zapytać się Siemaszki i wszystkich jak on niegdyś Polaków Polski Wschodniéj, którzy z nim przeszli na schyzmę, czy są gotowi powstać przeciw Moskwie?

Panie! w jasności oblicza Twojego pójdziemy, i w imieniu Twojém weselić się będziemy na wieki.

«Temi słowy, w dzień Przemienienia Pańskiego, kościoł powołuje wiernych do tajemnicy świętego stołu. Z wyroków Opatrzności, na głos Kościoła Wszechrossyjskiego, i z woli Najprawowierniejszego Cesarza, kościoł prawowierny Litewski wstępuje teraz na nową drogę, i jakby przemienia się tajemniczo do nowego życia, do nowego zawodu. Przystępując do téj, że tak powiem, tajemnicy przemienienia, my cośmy członkami tego ostatniego kościoła, pasterze i owce, większą niż kiedykolwiek mamy potrzebę wołania do Zbawcy, który niegdyś przemienić się nam raczył : *Panie! w jasności oblicza Twojego pójdziemy, i w imieniu Twojém weselić się będziemy na wieki.*

Zapomnijmy przeszłości. Zapomnijmy na te smutne czasy, gdy prawowierni, co pierwsi wnieśli, wzniecili i rozprzestrzenili w tém niegdyś stołeczném mieście, światło wiary Chrystusowéj, poczytywali się obcymi w swojém własném dziedzictwie; gdy doznawali tu nieznośnego prześladowania, poniżenia i ucisku : gdy zaledwie cierpiani, pozostali oni malutką tylko garstką, jakby dla pamiątki i na skazówkę przeszłości. Zapomnijmy, powtarzam, to wszystko — i gorycze i cierpienia. Nie przypisujemy tego ludziom, co było niewątpliwie w przedwiecznych wyrokach Najwyższego. Lecz zapominając o przeszłości, pozwólcie prawowierni Chrześcianie, odwołać się do niéj tylko, i dla waszego pożytku i otuchy, przedstawić wam w kilku słowach teraźniejszość : abyśmy się przeświadczyli, że Opatrzność poddając święty kościoł ciężkim doświadczeniom, nigdy go nie wypuszcza ze swéj Opieki : abyśmy poznawszy nasz stan obecny, mogli z pewnością określić nasze postępowanie na przyszłość, i z zupełném zaufaniem oddać się sterowi téjże najmędrszéj Opatrzności, po wszystkie dni powtarzając : *Panie! w jasności oblicza Twojego pójdziemy.*

Nie dość, że kościoł Litewski ruski, prawowierny od kolebki, musiał ustąpić z miast w ubogie wioski. Kościoł ten odmienił się był w pasterzach i owcach, pod względem wiary, kościelnych ustaw i obrzędów. Zapomniał on prawie o swojém źrzódle, i zaparł się był swojéj matki, wschodniego katolickiego kościoła. Ale nastało spełnienie czasu. Najmędrszy Twórca, który wybrał ubogi żłób Betleemski, dla narodzenia z przeczystéj Dziewicy swojego Jednorodzonego Syna, wybrał też i dla odnowienia Litewskiego kościoła nie świetny gród, lecz skromne i ciche ustronie, osłonione szczególną opieką przeczystej Dziewicy, wsławionéj w cudownym obrazie Żyrowickim. Tu, prawowierni Chrześcianie, za łaską Boga, za orędownictwem niebieskiéj Pani, przemieniliśmy się w wierze, wracając do czystych dogmatów starożytnego prawowiernego kościoła : przemieniliśmy się w duchu, wracając do ustaw i społeczności rodzonéj naszéj matki Wszechrossyjskiego Kościoła : przemieniliśmy się sercem, odnawiając uczucia braterskiéj miłości ku wielkiemu powszechnemu naszemu Ruskiemu plemieniu, i Ruskiéj Ojczyznie. Tu, starcy ze łzami radości patrzyli na przywrócenie pierwotnego kościelnego porządku, którego trzymali się oni, po większéj części, w początkach swojego życia. Tu, dojrzałego wieku ludzie, porównywali przeszłość z teraźniejszością, kłamliwe ułudy z jasnemi skazówkami zdrowego rozsądku : i nachylili swoje umysły



i serca przed prawdą nieomylną. Tu, młodzież otrzymując wzorowe ukształcenie naukowe, w prawdziwym duchu chrześciańskiego prawowiernego kościoła, uczyła się łącznie kochać i swoję duchowną matkę, i ziemską swoję ojczyznę, Ruś prawowierną. Tu, nawet słabe niewiasty, tak podległe przesądom i jednostronnemu uniesieniu, przejrzały na oczywistość.

I wszystko to było dziełem nie więcej jak lat dziesięciu! Jeśli z tym krótkim okresem czasu porównamy nieobejrzaną przestrzeń, jakąśmy przeszli na drodze przemian, tak spokojnie, tak ufnie, tak szczęśliwie, to nie byłoby nam do nieprzebaczenia pewne uczucie własnéj wewnętrznéj chluby. Lecz nie, wiekuisty Panie! Nie nam, nie nam ale Imieniowi Twojemu przynależy dokonanie tego wielkiego dzieła. Prowadzeni duchem Twojéj mądrości, kierowani Świętą Twą wolą, wspierani Wszechmocną Twoją prawicą, przeszliśmy ciężki, lecz oraz jakże pocieszający zawód, ku chwale Twego Imienia: i upadając teraz w prochu przed niewysłowionemi Twojemi wyrokami, błagamy Cię Panie: daj nam tylko, abyśmy odżywać się i ufać mogli, żeśmy także *chodzili w jasności Twojego oblicza.*

Teraz, kościół Litewski, dzięki Najwyższemu, ustalił się już w odzyskanéj wierze swych przodków, i w nierozjemnym związku z kościołem prawowiernym: i my wierni jego synowie zahartowaliśmy się duchem i sercem w probierzu piętnastoletnich, nie bez uciążliwych doświadczeń. I oto z cichego ustronia, które Opatrzność naznaczyła dla naszego odrodzenia, przybywamy z całym poświęconym orszakiem do naszéj dawnéj dziedziny, do miejsc ubłogosławionych świętemi dla nas wspomnieniami: gdzie nasi ojcowie pracowali z takim trudem nad zaprowadzeniem i rozszerzeniem prawdziwego Ewangielicznego światła: gdzie spierali się oni z razu z pogaństwem, a potém z przewagą obcéj kościelnéj władzy: gdzie tyle cierpieli oni, mogąc tylko w cichości wznosić modły — i przez te cierpienia i modły zachowali nam i przygotowali słodką i radośną chwilę obecnéj uroczystości!

I za prawdę, jakaż uroczystość! Spojrzcie na tę katedrę, któréśmy przed czterema laty poświęcili ku obrzędom prawowiernego kościoła! mieści ona w sobie téraz licznych, dostojnych sług słowa Bożego, uposażoną jest w obfite sposoby, i przeznacza się na wspaniałą hierarhiczną stolicę Pasterza, przewodniczącego Litewskiemu prawowiernemu kościołowi.

Niedaleko ztąd, starożytna świątynia ku czci Ś. Mikołaja, odbudowana tak jak jest teraz, przez znakomitego ze swojéj gorliwości ku prawowiernemu wyznaniu, Konstantego *Ostrogskiego.* Ukrytą jest ona od oczu obcych, jak ukrywało się tu wszystko, co było prawowiernéme ruskiém. Teraz zamienia się ona w prawdziwy dom modlitwy dla licznych parafian prawowiernych, opatrzoną jest sposobami ku przyzwoitemu nadal utrzymaniu i odpowiedniém duchowieństwem.

Nieco daléj, odsłoni się wkrótce jeszcze znamienitszy pomnik starożytności kościelnéj, pierwszy chrześciański w Wilnie kościół Ś. Parasewii, tylekroć za smutnych czasów, niszczony i odnawiany, a teraz oddawna już zostawiony w pustkowiu, i dochowujący się tylko w pół zniszczonych ścianach, zaledwie komu znanych.

Tam, po drugą stronę, widzicie starożytny klasztor ŚŚŚ Trójcy. W jego świątyni przechowuje się dotąd obraz Matki Boskiéj, ręki Ś. Łukasza Ewangelisty, jak mówi podanie, przywieziony do Wilna przez Helenę, córkę pierwszego twórcy potęgi Rossyi Jana III, a małżonkę Litewskiego Xięcia Alexandra. Z tego to klasztoru uczone i gorliwe prawowierne bractwo użyczało niegdyś promieni oświaty całemu Litewskiemu kościołowi: i dla tego też klasztor ten musiał uledz najpierwszy przemocy nieprzyjaciół prawowiernego wyznania. Tu więc właśnie, pod wpływem wspomnień tak świętych, zakłada się teraz nowe ognisko wyższéj oświaty dla duchownéj Litewskiéj prawowiernéj młodzieży, w takim rozmiarze i przy takich środkach, jakich nie widziano jeszcze w Zachodnim kraju naszéj Ojczyzny.

Naprzeciw téj starożytnéj świątyni wznosi się klasztor Ś. Ducha. Ze wszech stron uciskani, pozbawieni klasztoru ŚŚŚ. Trójcy prawowierni, tu założyli świątobliwą uchronę, ztąd bronili wiary swych ojców, i śród wszystkich zmiennych kolei czasu, zachowali klasztor ten niezjednanym dla odstępstwa. On jeden tylko przetrwał prawowiernym, jakby dla zachowania najdroższéj pamiątki prawowiernego wyznania w mieście Wilnie, świętych zwłok pierwszych męczenników Litewskiéj ziemi: Antoniego, Jana i Eustafiusza. Klasztor ten ubogacony teraz sposobami opatrzenia, przeznacza się aby był wzorem do zakonnego życia dla prawowiernych mieszkańców Litwy, i byt jego poruczonym jest bezpośredniéj pieczy głównego hierarchy tutejszego kraju.

Tuż podle téj świątyni, pod opieką trzech błogosławionych męczenników, których zwłoki w niéj spoczywają, otworzą się wkrótce liczne duchowne szkoły dla małoletniéj młodzi, w których czerpać będą zasadowe wychowanie przyszli pasterze i nauczyciele Litewskiego kościoła.

Oto są pocieszające zjawiska dla nas wszystkich, prawowierni Chrześcianie! Jakże więc nie mamy dziękować Najwyższemu, jak nie wołać ku niemu z głębi serc naszych: *Panie! w jasności oblicza Twojego pójdziemy, i w imieniu Twojém weselić się będziemy na wieki!* Lecz składając dar wdzięczności Dawcy wszelkiego dobra, za wylane na nas dobrodziejstwa, nie zapomnijmy, że po Bogu, najświętsze za to wszystko mamy obowiązki ku Pomazańcowi Jego, Najprawowierniejszemu naszemu Cesarzowi. Bez skinień i skazówek Jego mądrości, bez Jego ojcowskiéj opieki, bez Jego monarszéj szczodrobliwości, może dotąd jeszcze bylibyśmy pomiatani w naszém dawném opłakanem sieroctwie, i musielibyśmy dźwigać ciężkie brzemie dawnéj obcéj przewagi! O niech-że nigdy nie wygaśnie wdzięczność w sercach naszych, i potomków naszych, niech zostanie po wszystkie czasy na tablicach Prawowiernego Kościoła zachowaną pamięć niepoliczonych dobrodziejstw ziemskiego zachowawcy i opiekuna Kościoła, Najjaśniejszego Cesarza MIKOŁAJA.

Ale wdzięczność nasza nie ma być tylko zewnętrznym czczym odgłosem. Dopełnienie leżących na nas obowiązków jest najlepszym jéj dowodem i najprzypodobańszym hołdem — w tém jestem pewnym — wielkiemu sercu Najprawowierniejszego naszego dobroczyńcy. Jakie zatém mamy obowiązki ku naszemu własnemu Prawowiernemu Kościołowi, a jakie ku różnowiernym naszym współbraciom, z którymi jesteśmy w nieprzerwanéj styczności? najstosowniéj będzie przypomnieć tu wam Prawowierni słuchacze.

Zmierzać ku doskonałości, jest to przeznaczenie rodu ludzkiego, najgłówniejsze z przykazań Niebieskiego naszego odkupiciela, najświętszy cel życia każdego z nas, Chrześcianie! Wstrzymać to dążenie w naturze, byłoby to rozpocząć dzieło rozprzężenia, dzieło śmierci: wstrzymać je w świecie moralnym, byłoby to zniweczyć wszelkie szlachetne wzruszenia duszy i serca: wstrzymać w znaczeniu ewangieliczném, byłoby to uledz losowi niepilnego sługi, który zakopał do ziemi powierzony sobie talent. Nam zwłaszcza, synowie Litewskiego Kościoła, należy mieć ciągle na szczególném baczeniu tę niezmienną ustawę całego świata: gdyż prócz dążenia ku doskonałości ludzkiéj i chrześciańskiéj, pozostaje nam nader wiele do uzupełnienia, pod względem hierarchicznego i kościelnego porządku, tak nieuchronnego, abyśmy ostatecznie spoili się widomym węzłem, z powszechnym Prawowiernym Kościołem, któregośmy teraz już najwierniejszymi i najgorliwszymi synami. Myśl o tém niech więc nas nie opuszcza we dnie i w nocy: zwróćmy całą usilność ku ukrzepieniu tego co jest w nas słabém, ku obudzeniu tego co uśpione, ku zakończeniu tego co zaczęte, ku utrzymaniu tego co już się w nas umocniło; abyśmy kiedyś stać się mogli ozdobą Prawowiernego Kościoła, który nas przyjął i przygarnął do siebie z taką miłością.

Jakież są nasze obowiązki względem różnowiernych naszych braci? — Miłość, miłość, i miłość! — powtarzam, i zawsze powtarzać będę z ulubionym Jezusa Chrystusa uczniem, który tak głęboko był przeniknięty tém świętém Jego przykazaniem. Ale powiecie mi może: — nas nie kochają, nas potwarzają, nam nie sprzyjają. — Nie, oni nas tylko nie znają, nas nie pojmują. Lecz jeśliby nawet i nie kochali, to czyliżeśmy na próżno uczniami Boga-człowieka, co nam przykazał i tych kochać, którzy nas nienawidzą! Jeśliby nas i potwarzali, to czyliżeśmy lepsi i godniejsi czci od Zbawiciela, którego przez całe życie ścigały potwarz i obmowa! Jeśliby nam i nie sprzyjali, to czyliż mamy jakiekolwiek prawo rozszerzać się w małodusznych skargach, po tém męczeńskiém życiu i jeszcze bardziéj męczeńskiéj śmierci, jakiemi odkupił grzechy nasze urodzony podług ciała z Prze-

czystéj Panny Maryi! — Tak, Prawowierni! Jedna tylko miłość może nam osłodzić to wszystko, co jest ciężkiego w niezłomności naszego obowiązku, przy obecnym nieszczęsnym rozdziele Chrystusowego Kościoła. Miłość uniewinni omamienie starając się je oświecić. Miłość uniknie sporu, zrobi chętnie ofiarę z siebie, dla chwilowéj słabości bliźniego. Miłość uciszy namiętności, łagodnością anielskiéj pokory. Miłość przeniesie gorycze i zaczepki, dla dobra i ocalenia omamionych spółbraci. Miłość przezwycięży nienawiść dobrze czyniąc i tym, którzy nas nienawidzą. Miłość uchyli nieporozumienia, podżegające nieubłaganą niezgodę, i być może połączy w jedno to co z boleścią serca widzimy rozdzielonem, w skutek obłąkań i namiętności kilku wieków.

Oto Prawowierni Chrześcianie, ogólny obraz naszych obowiązków względem naszego Kościoła i inowiernych naszych braci. Dopełniać tych obowiązków, to znaczy *chodzić w jasności Pańskiego oblicza.* Bądźże mi świadkiem Boże sercoznawco, który mi oddasz podług mojego przyrzeczenia! Ty wiesz: że głębokie przekonanie było początkiem i towarzyszyło mi nieodstępnie w tym ciężkim, lecz i niebezchlubnym zawodzie, któryś mi przejść pobłogosławił, że obowiązek usługi Kościołowi i Ojczyznie był zawsze moim niezmiennym przewodnikiem: że temu obowiązkowi poddawałem całkowicie wszystkie pobudki ludzkie: że dobro powierzonéj mi owczarni było i będzie zawsze najszczerszém pragnieniem mojego serca: że całe moje życie poświęconém będzie pracom i usiłowaniom, dla postawienia téj owczarni Pańskiéj na takim stopniu duchownéj doskonałości i kościelnego porządku, aby mogła być ona świecznikiem w prawdziwym Kościele Chrystusowym. Ty wiesz także, że dopełniając włożonego na mnie obowiązku, nie powodowałem się nigdy nieprzyjaznemi uczuciami, ku oddzielonym od nas wyznaniem braciom: że wszystkie moje względem nich stosunki przeniknione były wewnętrznem uczuciem miłości i cierpliwości, nie raz może nawet zbytecznéj: że to uczucie miłości ku nim jest ślubem całego mojego życia, i małoduszna nienawiść nie znajdzie przystępu do mojego serca, nawet wtedy, gdyby mi przyszło ceną krwi okupić to usposobienie méj duszy.

Do was się teraz obracam pieczołowici pasterze powierzonéj mojemu staraniu trzody Chrystusowéj. Szesnaście już lat upłynęło, jak przewodniczę waszéj świątobliwéj posłudze. Z rozrzewnieniem serca zawsze przywodzę sobie na pamięć tę oświeconą gorliwość, z jakąście wspierali prawe dzieło: to poświęcenie, które tak uszlachetnia i upiękni najniewdzięczniejsze trudy: to przywiązanie i zupełną ufność, z jakiemiście postępowali za mojém przewodnictwem. Dzięki Wam, dzięki składam za to wszystko, i błagam Boga: abyście byli mi i nadal również pilnymi i szczerymi pomocnikami w uprawianiu winnicy Chrystusa, i oby ten Najwyższy Pasterz ozdobił was kiedyś, wraz ze mną, nieskazitelnym wieńcem przeznaczonym za dokonanie dobrego dzieła.

Lecz dobre nasze chęci i zamysły, i ich spełnienie w ręku Twojém Panie, Dawco wszelkiego dobra! Przed Tobą więc tu upadamy, z całym Prawowiernym ludem, pokornie błagając: prowadź nas na drodze prawdy, kieruj naszemi sercami, umocnij słabe nasze siły, abyśmy wypełnili świętą Twoją Wolę, i postępowali *w jasności Oblicza Twojego, i w Imieniu Twojém weselili się na wieki.* Amen.

SZKODLIWA I KOMPROMITUJĄCA LEKKOMYŚLNOŚĆ *TRZECIEGO MAJA.*

Wiadomo jest powszechnie w Emigracyi, że *Trzeci Maj* więcéj szkodzi niż pomaga temu czyją sprawę weźnie w swą opiekę: takiéj natury jest jego usłużność. Świeżo zaszły wypadek mocniéj jeszcze utwierdza to przekonanie Emigracyi.

Przybyła niedawno do Paryża zakonnica, przełożona klasztoru Bazylianek w Mińsku, opowiadała osobom ją odwiedzającym o niesłychanych okrucieństwach których się Moskale z Siemaszkiem dopuszczają na katolikach w Polszcze; *Trzeci Maj* słysząc o tém piąte przez dziesiąte, i lękając się zapewno żeby go nikt w nowinie nie uprzedził, jak najspieszniéj jął się ją drukować i w numerze swym z 20 Września b. r. podrukował bajki, dołączając do nich odezwę do narodu, mnóstwo deklamacyj i kończąc znaną swą zwrotką, wzywając go do *uszanowania* Władzy Narodowéj!

Fałszując fakta, opuszczając ich połowę, prawdziwe opowiadając niedokładnie, już *Trzeci Maj* zrobił źle,— gorzéj jeszcze, mówiąc że kapłan polski z ambony, « opowiadał przytoczony przezeń obraz *prawdziwy* » — a jeszcze gorzéj, podając to opowiadanie, sam, czy też ktoś z jego pospiesznych i lekkomyślnych zwolenników do dziennika *L'Univers*, za którym powtórzyły, 27 Września, te pofałszowania i niedokładności wszystkie inne francuzkie dzienniki. Wprawdzie za staraniem osób gorliwych o naprawienie złych skutków płochości *Trzeciego Maja*, tak *l'Univers* jak niektóre inne dzienniki umieściły nową, dokładniejszą relacyą, jednakże wszystkie tego nie uczyniły; w każdym zaś razie, ponieważ na publiczność działa najwięcéj pierwsza nowina, kiedy ta jest poźniéj poprawiana, przerabiana, traci na swéj wartości i chybia celu.

Wiadomo że cudzoziemcy zwykli napół tylko wierzyć opowiadaniom naszym o okrucieństwach moskiewskich, uważając je za przesadzone; cóż dopiero kiedy sami Polacy przez nierozwagę i płochość podadzą pisarzom moskiewskim sposobność do utwierdzania publiczności europejskiéj w tém jéj usposobieniu? *L'Univers np.* powtarza za *Trzecim Majem*, fałszując rzeczy jeszcze więcéj jako cudzoziemiec, powtarza mówim, że klasztor Bazylianek prześladowanych był niedaleko *małéj wsi* Kowna, że ztamtąd zostały one zapędzone do Witebska leżącego o *dwadzieścia lieues* od Kowna, że biskup apostata Siemaszko był ich przedtém kapelanem i spowiednikiem etc. Nietrudnoby było moskiewskim dziennikom, których jest tyle za granicą, dowieść że nigdy nie było klasztoru Bazylianek koło Kowna, że Kowno nie jest *małą wsią*, ale znakomitém miastem gubernialném, że z Kowna do Witebska nie *dwadzieścia lieues*, ale polskich *mil sześdziesiąt*, że Siemaszko nie był nigdy kapelanem ni spowiednikiem Bazylianek -- a dowiodłszy w tych punktach fałszu, powiedzieć że i reszta jest również fałszem, i opinia publiczności na którą wielu z nas tyle liczy, zostałaby w zawieszeniu, każdyby wierzył w coby chciał, stosownie do swych usposobień, i prawdziwe okrucieństwa i barbarzyństwa moskiewskie dokonane na zakonnicach i zakonnikach, byłyby przez część publiczności poczytane za bajkę, za wymysły polskie.

I mybyśmy mogli byli się pospieszyć z relacyą i podać takową publiczności zaraz po kazaniu 14 Września, chociaż i w takim razie nie wzięlibyśmy Kowna za Mińsk, Siemaszki za Michałowicza i nie powiedzielibyśmy że zakonnice były ćwiczone raz na tydzień, co piątek, kiedy były ćwiczone dwa razy, co środa i co sobota — ale woleliśmy się zatrzymać, wywiedzieć o wszystkiém i postarać o dokładne i porządne opowiedzenie, któreśmy też otrzymali. Relacya podobna do téj jakąśmy podali w przeszłym numerze Dziennika Narodo. była na rozkaz Arcybiskupa, dokonana w Poznaniu w czasie pobytu tam siostry Mieczysławskiéj, a stwierdzona przysięgą, została odesłana do Ojca Ś.;

wszystko zatém cośmy ogłosili, jest prawdziwe i wierzytelne. A tak, przez trochę cierpliwości, nikogośmy nie skompromitowali, sprawie nie zaszkodzili i publiczności oddali przysługę donosząc jéj rzeczy prawdziwe.

Te kilka uwag czuliśmy się w obowiązku powiedzieć Trzeciemu Majowi publicznie, bowiem płochość jego przyniosła sprawie naszéj szwank publiczny; niech mu to posłuży za naukę; życzymy aby na przyszłość był on rozważniejszym.

ORZEŁ BIAŁY BLUŹNIERCA.

Milczym kiedy *Orzeł Biały* nas osobiście znieważa (Ob. N. 13), rzadko odpowiadamy na obelgi przezeń miotane na katolików i katolicyzm, bo na cóż się przyda odpowiadać Orłowi, na co mu posłużą by najsumienniejsze i najjaśniejsze nasze tłumaczenia i odpowiedzi? ale nie możem milczeć, bez stania się spolnikami, kiedy on i jego poeci bluźnią przeciw Zbawicielowi, twórcy naszéj relgii, Panu i Bogu wszystkich Chrześcian.

Orzeł Biały w 14^{m} swoim numerze umieścił wiersz pod tytułem *Swistkarz*, którego autor, niejaki M. T. zachęcając się do professyi Swistkarza, wylicza różnych pisarzy którzy się odznaczyli polemiką, panfletami, satyrami, i między nimi kładzie Chrystusa Pana, mówiąc:

« Czyż jest bańką, pytam się, iść w Chrystusa ślady? »

Dowodzi daléj M. T. że każde słowo Chrystusa warte było świstka, wtenczas kiedy głosił równość i braterstwo, kiedy szydził z królów *de facto* i ich popleczników!! (?) i t. p.

Dotąd M. T. kładąc Chrystusa w kompanii z Wolterem, robiąc go demokratą, republikaninem, popełnił grzech i głupstwo dość pospolite w dzisiejszych czasach pomieszania pojęć i języków, właściwe pewnym ludziom i stronnictwom; ale pisząc:

« O gdyby dziś *zmartwychwstał* ten mistrz ubóstwiony!.... »

M. T. popełnia bluźnierstwo, uderza w najgłówniejszy dogmat religii chrześciańskiéj. Dla wszystkich Chrześcian Chrystus Pan zmartwychwstał, wszyscy Chrześcianie czczą go jako Boga żywego, P. M. T. w zapomnieniu czy obłąkaniu bluźniąc woła: o gdyby dziś *zmartwychwstał*!..... i *Orzeł Biały* drukuje te bluźnierstwa, i *Orzeł Biały* ma czelność mówić nam nieraz, że on jest Chrześcianinem! że pisząc przeciw religii katolickiéj, nastaje tylko na to co w niéj jest ludzkich *form* i *dodatków*! i *Orzeł Biały* dziwi się że mu nieodpowiadamy na wszystkie jego pisaniny antikatolickie!

Bóg nieszczerość ukarał, hypokryzya *Orła* się wydała może mimo jego wiedzy; odtąd pisarze jego i stronnicy nie będą śmieć mienić się Chrześcianami, ani się mieszać do dyskusyi i sprzeczek Chrześcián, do póki bluźnierstwa nieodwołają i zgorszenia nie naprawią; nie będą śmieć, oni bluźniercy, przemawiać do ludu polskiego, ani w jego imieniu — do ludu tyle chrześciańskiego, dopóki się nienawrócą i nie dowiodą że wierzą jak on, są jak on Chrześcianami. Lud polski naprzód się pyta kto jest jakiéj wiary: heretyków, niedowiarków za swych nauczycieli ani przyjaciół nie uzna, na hypokryzyi się pozna, hypokrytów odepchnie; kto albowiem jest nieszczerym i nie konsekwentnym w jednéj rzeczy, może być nim we wszystkich; kto mieniąc się chrześcianinem, bluźni przeciw dogmatom chrystyanizmu, może, mieniąc się przyjacielem ludu, być jego ciemiężcą; mieniąc się jego sługą, panować nad nim; pochlebiając mu, exploatować go, żywić się jego potem i szydzić z jego prostoty.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Hoffmanowéj.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie poniższéj odezwy.

« Komuż z pośród Polaków nie są znane cnoty, nauka, zasługi ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj? Matki polskie straciły w niéj przewodniczkę, nauki pracowitego pisarza; Emigranci jedną z ozdób swoich.

W ostatnich latach zacnego żywota, nie przestając na pracach uczonych, tyle pożytecznych wychowaniu narodowemu, przykładna Polka, znajdowała czas na poświęcenie się opiece kalectwa i nędzy cierpiących współbraci. Była niezmordowaną uczęstniczką Towarz. Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu. A i wtenczas nawet, gdy już zdrowia i sił zupełnie jéj brakło, przyjęła jeszcze miejsce w dozorze Szkółki dla córek wychodźców założonéj.

Towarzystwo Dam Polskich i Rada Szkółki miały tak sposobność w ostatku, patrzeć z bliska na ten wzór cnót patryotycznych: ich to więc powinnością odezwać się do Rodaków, aby zwłoki zmarłéj spoczęły w grobowcu wzniesionych z ofiar narodu, dla którego jéj serce było wylane. Wszyscy, pewna jestem, pospieszą z datkiem; wszystkie Dzienniki otworzą składkę na cel tak szlachetny, tak święty. Osobny komitet, po zamknięciu składki, zajmie się postawieniem pomnika.

Boże, daj pokój wieczysty świątobliwéj siostrze nąszéj! »

(Podpisano) Anna X. CZARTORYSKA.

Czyniąc zadosyć żądaniu Xiężny Czartoryskiéj, Redakcya Dziennika Narodowego uwiadamia, że w biórze swém przyjmuje suskrybcyą dla wzniesienia Pomnika grobowego i zabezpieczenia zwłok tyle zasłużonéj dla Ojczyzny niewiasty, nie wątpiąc iż wszyscy bez różnicy pospieszą z datkiem, bo ś. p. Hoffmanowa posiadała szacunek i miłość wszystkich; ona, podług pięknych słów X. Kajsiewicza, przeszła wśród rozdwojonych szeregów jak Anioł pokoju i wszyscy jéj się pokłonili.

LISTA I^{sza}.

Władysław Hr. Plater, w imieniu Dzien. Narod.	fr.	20
J. F. Kołosowski		2
Karol Królikowski		5
Razem		27

W Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, 16, r. de Seine Saint-Germain dostać można dzieł następujących świeżo wyszłych w Poznaniu:

Podania i *Legendy* Polskie, Ruskie i Litewskie przez Lucyana Siemieńskiego	fr. 3	c. »
Dwa Światy.	fr. 2	15
Poezye przez P. Ł.	fr. 3	50
Sztarm Gołańczy, czyli poświęcenie Polki, Rapsod historyczny w dwóch pieśniach przez K. z G.	fr. 1	25

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się Kwartał III^{ci} Roku V^{go} Dziennika Narodowego; prenumeratorowie życzący nadal odbierać to pismo, proszeni są o nadesłanie należności.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.